Niwa

Tygodnik

Nr. 31. DNIA 7 SIERPNIA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200

Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Bezrobocie.

Kryzys gospodarczy pogłębia się, a z nim tego kryzysu najboleśniejszy objaw — bezrobocie. Zbliża się jesień, gdy nasilenie bezrobocia zacznie się zwiększać i gdy z większą jaskrawością uzewnętrzniać się będą skutki najgroźniejszej socjalnej choroby. Już wielki czas, by przystąpić do energicznej kampanji zmierzającej nie do likwidacji, bo o tem nie może być nawet mowy, lecz do zmniejszenia skutków bolesnego zjawiska.

Zagadnienie pomocy bezrobotnym nie jest zagadnieniem tak prostem, jakby się to na pierwszy rzut oka wydało. Zacznijmy od kwestji finansowej. Rząd proponuje utworzenie specjalnego funduszu pomocy bezrobotnym i oparcie jego istnienia na wprowadzeniu nowych opłat publicznych. Powstaje pytanie, czy tą drogą uda się zdobyć większe fundusze potrzebne na wprowadzenie akcji ratunkowej? Czy nie wpłynie to na zmniejszenie społecznej ofiarności?

A dalej? Czy zorganizowanie i utrzymanie w funduszu bezrobotnym aparatu biurokratycznego nie przyczyni się do niepotrzebnego powiększenia kosztów administracyjnych? Cyfry oparte na doświadczeniu zeszłorocznej kampanji są bardzo wymowne. W funduszu bezrobocia koszty administracyjne wyniosły $^{1}/_{12}$ wydatkowanej na zasiłki dla bezrobotnych sumy, a w naczelnym komitecie do spraw bezrobocia, organizacji opartej na czynnikach społecznych, tylko $^{1}/_{750}$. Trudno o wymowniejszy argument.

A kwestja racjonalnego rozdziału sum: rozdział ten zależny jest od dokładnego zbadania sytuacji, od dotarcia do każdego środowiska, nie może być oparty na szablonie, lecz stworzony indywidualnie. Dokonać tego mogą tylko należycie zorganizowane i odpowiednio nastawione czynniki społeczne, zadaniem władz rządowych jest jedynie uzgadnianie najrozmaitszych prac, kontrola, potęgowanie, pobudzanie energji społecznej.

A i organizacje społeczne, działające w rozsypce, nie udoskonalające metody pracy, nie dają ze siebie maximum tego co dać mogą, i co, ze względu na powagę, na grozę sytuacji dać powinny, nie rozwiążą całkowicie zagadnienia pomocy bezrobotnym. Konieczna jest rewizja metod pracy społeczno-ratunkowej, udoskonalenie sposobów działania.

Wreszcie zagadnienie pomocy bezrobotnym nie jest tylko kwestją chleba. Bezrobocie wywołuje głębokie przeobrażenie w psychice jednostek i grup, w wielu wypadkach zmienia układ stosunków, pamiętając o zaspokojeniu potrzeb materjalnych bezrobotnych, nie wolno zapominać o potrzebach duchowych, o zaspokojeniu głodu duszy. I tu znów w całej pełni wystąpi kwestja metod działania. Czy nasze organizacje społeczne, kulturalno-oświatowe są nastawione i należycie przygotowane do wiekiego rozdawnictwa „myśli z nieba" wśród bezrobotnych mas. Zapytujemy się ich, co w tej mierze zrobiły, co mają zamiar zrobić i jakiemi drogami chcą dojść do zamierzonego celu.

Tak, zagadnienie pomocy bezrobotnej braci jest zagadnieniem skomplikowanem, zwłaszcza w naszem społeczeństwie, tak dziś boleśnie rozdartem, zatomizowanem. W duszy budzi się trwożliwe pytanie: kto opanuje całą, tak poważną, tak tragiczną sytuację; opanuje rozumem, ogarnie sercem, wywoła wielki wszechogarniający czyn. Kto?

A druga kwestja — to kwestja owego tempa pracy. Rządowa akcja finansowa zależna jest od nowych opłat publicznych, te mogą być tylko wprowadzone na mocy ustawy sejmowej, a więc gdzieś na późnej jesieni. A życie nie czeka, zwiększa się niedola bezrobotnych mas, potęguje się ferment w duszach i umysłach, siewcy idei wywrotowych nie próżnują, mają plan działania wypracowywany w najdrobniejszych nawet szczegółach, mają uchwalone budżety, mają sprawnie funkcjonujący aparat propagandowy.

Czy nie należałoby przyspieszyć kampanji ratunkowej i zdobyć się na wielką, na najszerszych podstawach opartą społeczną akcję pomocy bezrobotnym.?

Klemens Jędrzejewski.

Z ZAGADNIEŃ PŁCI.

(Rozważania na tle Försterowskiego oświetlenia męskości i kobiecości).

Tragedja wszechświatowa, wynikająca z płciowego rozdwojenia istot żywych jest zbyt potężna i wszechogarniająca, aby nie kładła swojego piętna decydującego na stosunki międzyludzkie. Wszystkie epoki i wszelkie środowiska dziejowe, przenika ten pierwiastek rozdwojenia, czy to w postaci walki o kobietę jako matkę wśród pierwotnych szczepów, czy podobną wewnętrznie, ale w skutkach nikczemną, późniejsza postać walki o kobietę, jako narzędzie rozkoszy. Istnienie cnót męskich i kobiecych, poruszone na łamach „Niwy" (p. NNr. 26, 27, 28) przez przekład brukselskiej konferencji Förstera, dotknęło w sposób właściwy genjalnemu autorowi sprawę powszechnego rozwiązania tragicznego zagadnienia. Męskość zaprawiona kropelką macierzyństwa i kobiecość zmężniała przez domieszkę stanowczości i zdobywczości w stosunku do sił przyrody — dadzą w stosunkach międzyludzkich możliwość zbliżenia się płci bez konfliktów, w postaci chrześcijańskiej rycerskości.

Przyjmując za pewnik, że rozkiełznanie erotyczne naszych czasów, podobnie jak i dawniejszych epok dziejowych jest oznaką zwyrodnienia fizycznego i moralnego rozprzężenia, a nie tężyzny jak to naiwnie lub przewrotnie usiłują wmawiać degeneraci erotyczni w rodzaju dobrze rozreklamowanego polsko-żydowskiego mieszańca psychopaty, rozpatrzymy w świetle pojęcia „wiekuistej kobiecości i rycerskości". Zjawisko znowu dzisiaj powszechne „kultu nagości". Obnażanie się przy pewnych zabawach lądowych i nadlądowych (plażowaniu), wreszcie ćwiczeniach sportowych i zawodach, tłomaczy się słusznie względami na zdrowie, wygodę i naturalność, która niemoże być niemoralną. Ale czemu tutaj obłuda zwolenników „kultu nagości" przy obcowaniu obu płci przemilcza istotne motywy obnażania się większości europejskich i zaoceanowych nagusów, którą jest właśnie *zalotność, czyli krótko mówiąc wabienie się miłosne.* Pozbycie się wszystkim wrodzonego i najbardziej naturalnego uczucia wstydliwości, następuje szybko przez przyzwyczajenie i nałóg, przez otrzaskanie się z nowemi formami obyczajowemi.

Zauważcie tylko jak pierwotnie adepci powyższego kultu odwracają istotne stosunki; nazywając obłudą budzący się naturalnie w okresie dojrzewania u obu płci instynkt wstydu, wynosząc jednocześnie do kategorji szczerości i prostoty nabyty i wmówiony bezwstyd narzucania się odmiennej płci ponętami naturalnemi, zawsze sztucznie przybranemi. Bardzo przezornie omija się zupełnie, albo też odwraca się jak przysłowiowego kota, zupełnie jasną, a niezmiernie ważną prawdę, że *nie fizyczna nagość rozbija moc samopoczucia* i doprowadza do potępionego bezwzględnie aktu nieczystości, będącego w pierwszym, a nieraz jednym rzędzie, grzechem wyobraźni. Poddaje się łudzącą prawdę myśl, że przecież właśnie przyzwyczajenie do obcowania z nagością, zapewnia odsunięcie zmysłowo kuszących wyobrażeń, na rzecz realnych i naturalnych doznań, które stępiają natężenie zaostrzonych wyobraźnią pożądań. Strona przeciwna wpada w inną krańcowość twierdząc, że wszelkie obnażenie musi być bezwzględnie kuszące i grzeszne.

Dla jednych i drugich pouczającym będzie rozważenie pozornie przeciwnych sobie dwóch egzotycznych zjawisk. W japońskim kąpielisku, gdzie obie płci bez żadnych osłon, oddalone tylko oznaczoną granicą, istotnie zabezpieczone pradawną kulturą wstrzemięźliwości wyobraźni, zamieszanie wzbudziło pojawienie się cudziemca, którego sposób patrzenia wywołał groźną interwencję potomków rycerskich samurajów, w obronie wstydliwości niewieściej. A drugie afrykańskie widowisko: taniec wabiący kobiet murzyńskich odbywający się przy zasłoniętych zwykle odsłoniętych części ciała, dla wywołania drażniących wyobrażań. Samodzielne przemyślanie tych dwóch faktów, tyczących się oddziaływania nagości, da dobry podkład do oceny roli obnażania się w samowychowaniu się naszego społeczeństwa. Gdzie my stoimy w stosunku do odbywanego opanowania wyobraźni w Japonji, a z drugiej do murzyńskiego braku wyobraźni. Mamy wyobrażenie erotyczne, dziedzicznie rozwinięte, urabiane i pobudzane od dziecka przez nieobyczajne społeczeństwo, za pośrednictwem rozmów i wyrażeń sprośnych, śpiewek, anegdot, całej szeroko rozpowszechnionej plastyki i literatury pornograficznej, muzyki i tańców nastrojonych przez zmysłowość.

Kult nagości — jest jednym z objawów i rezultatów i jednocześnie narzędziem tej potężnej organizacji zepsucia zmysłowego. Jakież więc należy zająć stanowisko wobec niego, kiedy się broni i wywalcza sobie prawo obywatelstwa w społeczeństwie chrześcijańskiem, roszcząc je sobie z tytułu zdrowia, wygody, prostoty, szczerości, zwalczania obłudy. Wielka powaga tego zagadnienia nie pozwala na powierzchowne, jednostronne rozstrzygnięcie — jak, kiedy i w jakim zakresie obnażanie się jest społecznie i indywidualnie celowe, a więc zdrowe i uprawnione.

Rozwiązujmy je w życiu w myśl idei rycerskości w stosunkach obu płci. Kąpieli słonecznych nawet przepisanych przez lekarza nie bierze się na placu publicznym, ani nawet na dachu na który wychodzą okna sąsiadów, obraża to wstydliwość i obyczajność społeczną i wywołuje zgorszenie i zamęt. Jeżeli widzę, że moje obnażenie wywołuje u patrzących odrazę, unikam go; czy inaczej powinienem postąpić jeśli wiem, że to obnażenie wywoła u bliźnich zaburzenie nerwowe, jedno z najzgubniejszych w skutkach zaburzenie erotyczne. Jak nieuczciwą jest sprzedajna literatura, kino czy plastyka pornograficzna — tak również nieuczciwym jest obnażanie się, kiedy wiemy, że oburzy ono poziom moralny patrzących, że ich skrzywdzi w sferze najdotkliwszej i najwięcej narażonej na upadek, w sferze czystości płciowej. Jak obowiązany jestem wyrzec się własnej wygody, przyjemności, nawet spoczynku i zdrowia jeśli przez nie narażam tego kogo miłuję — na trud, przykrość, czy chorobę, w tej samej mierze muszę się wyrzec potrzebnego mi z jakichkolwiek względów obnażania, jeśli tym szkodę lub krzywdę komukolwiek wyrządzę. A jeśli, odpowiedzą zwolennicy kultu nagości, przeciwnej stronie sprawia to przyjemność, jak zwykle w takich razach bywa, czy choćby kosztem zaburzenia spokojnego rozwoju, mamy odmawiać im tej rozkoszy i przyjemności. której pragną i pożądają? Tak, należy odmówić, jak się dziecku nie pozwala ogniem bawić, w imię tej właśnie zasady rycerskości, która broni słabszych przeciw ich własnej słabości. Jakiż będzie praktyczny wniosek powyższych rozważań, w stosunku do zagadnienia — jakie są granice słusznego i uczciwego obnażania się? Po

Jeszcze o krwawej prasie.

„Krwawa prasa” nie przestaje być tematem ożywionej dyskusji. Głos w tej sprawie zabrał i żydowski „Nasz Przegląd”, który zaproponował, by oskarżenia pod adresem „krwawej prasy“ wytaczane, były mierzone „metrem zachodnim”.

W myśl zasady logiki, musielibyśmy się wpierw porozumieć, co nazywamy owym „metrem zachodnim”? Czy sam fakt istnienia jakiegoś zjawiska na Zachodzie bez rozpatrywania związku jaki istnieje między istotną kulturą Zachodu, a danym faktem. Tego zdania jest współpracownik „Naszego Przeglądu”, gdyż czytamy:

> „Naprzykład we Francji przeznaczone dla rodzin francuskich t. zw. dzienniki „informacyjne” opisują detalicznie nietylko najkrwawsze zbrodnie, lecz tracenie ich sprawców na gilotynie. W porównaniu z prasą francuską, najkrwawsza prasa polska, to niewinne pisemka szkolne”.

Stąd wniosek, że chcąc spotęgować u nas w Polsce wpływ zachodniej kultury francuskiej, należy naszą prasę uczynić jeszcze bardziej krwawą. Więcej krwi — czy tak p. S. H. z „Naszego Przeglądu”.

My Polacy za przedstawicieli prawdziwej kultury zachodniej uważamy tych Francuzów, a là dzielny ks. Bethlemy, niezmordowanie walczących z zalewem prasy pornograficzno-sensacyjnej, zakładających liczne towarzystwa do walki z zarazą, organizujących akcję bojkotową. Dzięki ich akcji, władze francuskie stanęły do walki z niektóremi ogniskami zarazy.

Dla nas jedynym „metrem zachodnim” jest dobro duszy ludzkiej, a nikt chyba nie zaprzeczy, że „krwawa prasa”, zatruwając wyobraźnię, zabija najszlachetniejsze pierwiastki tej duszy. Do ogromnej księgi przewin p. posła Marjana Dąbrowskiego, odpowiedzialnego właściciela szkoły zbrodni, mieszczącej się w „pałacu prasy” w Krakowie, wpisujemy następującą pozycję.

W Pszczynie na Śląsku, a więc niedaleko od Rybnika, gdzie zawisł na szubienicy jeden z najzdolniejszych uczniów p. posła — zbrodniarz Gawliczek, kilku poważnych kupców otrzymało anonimowe listy, w których tajemnicza „Czarna ręka“ wzywała ich pod groźbą śmierci do złożenia w określonem miejscu na cmentarzu większej kwoty pieniężnej. W sprawie tej dzienniki przyniosły następujące szczegóły:

> „Dzięki przypadkowi policja dowiedziała się, że autorów anonimowych pogróżek wysyłanych do kupców i obywateli pszczyńskich, szukać należy wśród młodzieży gimnazjalnej. Niebawem wyśledzono też 2-ch uczniów, którzy wzięci w ogień krzyżowych pytań, przyznali się do zarzuconych im przestępstw.
>
> W czasie śledztwa zeznali oni do protokułu, że, pisząc listy z pogróżkami, wzorowali się na „Czarnej ręce“, o której czytali w jednym z numerów „Tajnego Detektywa“. Przyznali się dalej, że są oni gorliwymi czytelnikami „Tajnego Detektywa“. Listy pisali jednak „nie w złej intencji“, tylko chcieli wypróbować, jaki wywrą one skutek. Pragnęli się oni przekonać, czy „Tajny Detektyw“ pisał prawdę że ludzie są tak naiwni i pod groźbą listów składają okup“.

Interwencja policji przerwała „ćwiczenia praktyczne‘„ wykonywane pod wpływem złodziejskiego kursu korespondencyjnego, zwanego „Tajnym Detek-

---

pierwsze powinno ono być ściśle ograniczone zasadą celowości, istotnej potrzeby, aby nic w nim nie było na pokaz zewnętrzny (zalotność wabienia). Powtóre— z chwilą kiedy, w grę wchodzi gorszenie otoczenia, nawet sztuczne względy higjeny i zdrowia muszą ustąpić, wobec czynionej przezeń szkody społecznej.

Dobrze, kiedy w chwili wahania, czy nie narażamy kogo na zgorszenie i poniżenie, przypomnimy sobie obraz okrywających swą nagość Japonek dla jednego Anglika i okrywających swoje wdzięki murzynek, dla stada podnieconych samców. *J. R.*

Witołd Bunikiewicz.

U źródeł sztuki religijnej.

(Ciąg dalszy).

Znali ją mistrzowie renesansu i mimo swego arcyludzkiego, a powiedzmy nawet, pogańskiego kultu dla ciała, nigdy nie zapominali o tem, iż celem sztuki przeznaczonej do kultu religijnego jest zbliżenie duszy do Boga i wytworzenie takiej atmosfery, któraby sprzyjała pobożności i odrywała myśli od rzeczy ziemskich.

Upodobania renesansowe w sztuce obowiązują podziś dzień, jakkolwiek przeszły one znaczne przeobrażenia pod wpływem kontrreformatorskich działań duchowieństwa a zwłaszcza Jezuitów, w zasadzie jednak pozostały niezmienne i idea św. Grzegorza papieża i św. Tomasza z Akwinu jest obowiązującą w dzisiejszej sztuce kościelnej.

Uprzytomnijmy sobie jednak jaką drogą rozwojową postępowała sztuka kościelna od 4 wieku, to znaczy, odkąd chrześcijaństwo za wolą cesarza Konstantyna stało się religją oficjalną i wyszło z katakomb.

Od formy bazyliki starorzymskiej, budowanej na wzorach antycznych, aż po dzisiejszą dobę było kilka zasadniczych stylów zarówno budowania domów Bożych, jakoteż malowania obrazów i ciosania rzeźb.

Scholarska klasyfikacja stylów, która zadawala się różniczkowaniem form artystycznych, jest tylko powierzchownem ujęciem zagadnień sztuki kościelnej, mającej zawsze na oku cel wyjątkowy, a mianowicie i chwałę Bożą i ustosunkowanie się człowieka do rzeczy nadziemskich.

Jeśli głębiej wnikniemy w istotę sztuki religijnej, zauważymy niewątpliwie pewne zasadnicze etapy psychiki ludzkiej, która w bardzo odrębny i biegunowo różny od siebie sposób przejawiała swą religijność.

A więc starochrześcijański styl, z okresu bazyliki, która, zaznaczając nawiasem, była przeróbką rzymskiej sali sądowej lub targowej jest epoką realizmu.

Żywa tradycja Chrystusa Pana na ziemi, apostołów i ewangelistów, cementowanie zasad filozoficznych i dogmatycznych Kościoła nie zdołały stworzyć jeszcze

tywem", czy jednak w innych środowiskach nie znajdują się również chętni — przekonamy się chyba wkrótce.

Solidarność rodzinna obowiązuje. W obronie „niewinnie poszkodowanego" młodszego braciszka od czasu do czasu staje doświadczony w kunszcie deprawacji ‚Ilustrowany Kurjer Codzienny". Opowiada, że ten lub ów poeta, pisarz był i jest zwolennikiem literatury sensacyjnej, ergo, zgodnie z tezą p. S. H. z „Naszego Przeglądu" — istniejąca poczytność „Tajnego Detektywa" jest dowodem promieniowania kultury Zachodu.

Argumenty braciszka-obrońcy nie wytrzymują najmniejszej krytyki. Głos w sprawie szkodliwości lub nieszkodliwości lektury prasy sensacyjnej mogą zabierać ci, którzy stykają się z duszą ludzką, z objawami jej tragicznych pod wpływem działania trucizny załamań. Niech rozmiłowany w metodzie wywiadów, ankiet „Il. Kurj. Krak." zwróci się z zapytaniem co do oddziaływania krwawej prasy do: duszpasterzy, psychjatrów, pedagogów, sędziów i niech te wywody bez komentarzy ogłosi. A że prawdopodobnie tego w najbliższej przyszłości nie uczyni, więc postaramy się go wyręczyć. Narazie zacytujemy opinje kilku wybitnych uczonych, które na łamach „Myśli Narodowej" zamieścił p. Władysław Wolert (Myśl Narodowa Nr. 30).

Czytamy:

„Lekarze francuscy zastanawiali się już przed laty pięćdziesięciu nad tem, jak szkodliwy pływ wywiera prasa na system nerwowy. Istotnie prasa zwłaszcza sensacyjna, zatruwa nas codzienie. Jest to codzienna dawka narkotyku, której pożąda mieszczuch osłabiony i wyczerpany nerwowo. Ta codzienna dawka sensacji podnieca go i umożliwia mu życie duchowe bez wysiłku na szczeblu najniższym, a jednak dającym złudzenie przeżywania. Sędzia H. Gross, prof. kryminalistyki, zwraca szczególniejszą uwagę na fakt, że według badań, najwięcej są czytane wiadomości o śmierci (nekrologi!) i anonse małżeńskie; potem idą opisy zbrodni i sprawozdania sądowe, następnie kronika. feljeton, recenzje teatralne, telegramy, wreszcie na ostatku artykuły wstępne i ekonomiczne".

„Badacz polski i wybitny psycholog J. Wł. Dawid przed laty czterdziestu pisał o zarazie moralnej i podkreślał ujemny wpływ podniecający, narkotyzujący i sugestywny. Lekarz i psycholog niemiecki Schrenck - Notzing opisał swego czasu wpływ sugestywny prasy. Gdy w r. 1896 dokonano potrójnego morderstwa, dziennik monachijski „Muenchener Neuste Nachrichten" postanowił przyczynić się w sprawie wykrycia zbrodniarza, wydrukował wezwanie, aby każdy, kto wie cokolwiek o tej zbrodni, zgłaszał się do redakcji. Śledztwo jeszcze trwało, a dziennik już ogłosił, że sprawcą mordu jest niejaki Berchtold. Wrażenie tego oświadczenia gazety było wprost niezwykłe. Zjawili się w sądzie świadkowie z najsprzeczniejszemi zeznaniami. Podczas rozprawy sądowej zjawiło się siedem osób przyznających się do tego morderstwa. A wielu świadków, jak stwierdził Schrenck - Notzing, zeznawało pod wpływem sugestji dziennika".

Pan Wł. Wolert stwierdza fakt, że:

„Podobne zjawisko obserwować można było przy zabójstwie prez. Doumera. Pod wpływem wiadomości, puszczonych przez gazety, a dotyczących zabójcy Gorgułowa zgłaszali się świadkowie gotowi pod przysięgą potwierdzić wiadomości jaknajsprzeczniejsze i zapytuje: A rola prasy brukowej amerykańskiej, ujawniona w czasie wypadku nieszczęśliwego z synem Lindberga? Nie cofano się przed niczem, puszczano się na wszelkie sensacje, byle tylko handel szedł, czyli — by zwiększyć nakład. Nakład, zwiększyć nakład! Oto przykazanie współczesnego dziennika preparowanego przez fabrykę wiadomości".

Tak — zwiększyć nakład — oto hasło naczelnego redaktora i posła Marjana Dąbrowskiego. Czy jednak społeczeństwu wolno tolerować *zwiększanie* nakładu, które prowadzi jednocześnie do *zwiększania* zbrodni? Czy wolno?

S.

---

tak żywej legendy wokół najświętszych postaci, aby mogła się nią upoić fantazja artystów. Zwłaszcza, że i ówczesny realistyczny kierunek sztuki rzymskiej, który wywierał niewątpliwy wpływ na sztukę kościelną, nie dopuszczał zbytniej swobody wyobraźni i ponad marzenie przedkładał rzeczywistość.

Dlatego też sztuka kościelna tego okresu daje możliwie autentyczną serję postaci, utrwala charakter swej epoki w ruchach, szatach, naczyniach, barwach i przekazuje potomności najbardziej zbliżone do rzeczywistości podobizny nietylko ewangelistów i apostołów, ale także Najśw. Marji Panny i Chrystusa Pana.

Jakkolwiek dzieła te nie mogą mieć znaczenia podobizn portretowych, jednakże niewątpliwie ustaliły one fizjognomikę czasów, jeśli nie akuratnie Chrystusowych, to w każdym razie nie zbyt odległej od niej epoki.

Zasadniczą zmianę przyniósł dopiero wiek VIII, gdy, po straszliwym pogromie sztuki w Bizancjum, zalała Rzym fala mistrzów obcych, hołdujących wschodniej wspaniałości, i bizantyńskiemu kultowi Cezara i jego władzy.

Wtedy ludzki a zarazem Boski w swej prostocie Bóg-Człowiek zmienia się nagle w sztuce na na władcę nad władcami, a Jego rybacka drużyna w wspaniałych książąt, otoczonych przepychem szat i klejnotów, potężnych w swych majestatach, przed którymi w podziwie dla ich mocy korny człowiek—niewolnik bije na sposób wschodni pokłony.

O charakterze tej sztuki i wartości psychicznych jakie wniosła ze sobą do pojęć religijnych świadczy wymownie rekonstrukcja kościoła świętej Zofji w Konstantynopolu za czasów cesarza Justyniana.

C. Bayet w książce swej „L'art bizantin" pisze:

— Do budowy zużytkowano najdroższe materjały: złoto, srebro, kość słoniową, drogie kamienie, z niesłychaną rozrzutnością, rażącą nawet dobry smak. Budowa kościoła św. Zofji pochłonęła olbrzymie sumy. Trzeba było ustanawiać nowe podatki, aby opłacić koszta. Budowa jednej tylko ambony pochłonęła całoroczny podatek z Egiptu".

I w tym to kościele, który miał być czarodziejską jakąś bajką wybudowaną dla Majestatu Boskiego znajdujemy mozaikę, która daje nam charakterystyczny rys duchowości sztuki bizantyńskiej.

AKCJA KATOLICKA.

Święto Chrystusa-Króla w Polsce. W myśl uchwały Najdostojniejszego Episkopatu Polskiego tegoroczne święto Chrystusa-Króla odbędzie się pod hasłem: „Walka z bezwstydem i z pornografją w druku i w obrazku".

Święto to jest równocześnie świętem Akcji Katolickiej w Polsce. Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu rozpoczął już prace przygotowawcze, wydając komunikat z obszerną instrukcją o urządzeniu święta i rozesłał go do diecezjalnych Instytutów A. K. w całej Polsce. Niebawem rozpoczną się intensywne przygotowania w diecezjach i po parafjach, aby godnie uczcić i złożyć hołd Chrystusowi-Królowi. Święto Akcji Katolickiej, które odbywa się w październiku, musi stać się potężną manifestacją całej Polski katolickiej. Dzień ten da hasło do bezwzględnej i konsekwentnej walki z wszelkiego rodzaju bezwstydem i pornografją, którą wyprzeć musi z rynku i obiegu katolicka moralność, katolicka prasa, literatura i sztuka.

Katolicy! Przygotowujcie się do czynu. Gdy padnie hasło w dniu święta Chrystusa-Króla, dajcie odważnie wyraz swym przekonaniom, aby zaświadczyć prawdę o katolickiej Polsce!

Akcja Katolicka a bezrobotni. Akcja Katolicka rozpatrywana jako zjednoczenie licznych organizacyj nie może pominąć tak poważnej kwestji jak sprawa bezrobocia. Z zagadnieniem tem spotyka się ona i teoretycznie i praktycznie.

Jednym z obowiązków A. K. jest popularyzacja zasad zawartych w encyklikach papieskich. Encykliki a zwłaszcza „Quadragesimo anno" i „Caritate Christi" omawiając aktualne zagadnienia społeczne, ustrojowe, temsamem dają okazję do głębszych rozważań na temat współczesnego kryzysu, jego przyczyn i skutków, a w pierwszym rzędzie bezrobocia.

Omawianie tego zagadnienia metodą wykładową lub dyskusyjną, oczywiście bez cienia demagogji, przyczyni się do rozszerzenia katolickiego poglądu na świat, do skutecznego zwalczania doktryn socjalistyczno-komunistycznych i liberalnych.

Z drugiej znów strony wśród członków organizacyj wchodzących w skład A. K. jest sporo bezrobotnych. Na władze tych organizacyj spada poważny obowiązek zajęcia się w sposób możliwie praktyczny zarówno okazywaniem swoim członkom pomocy moralnej jak i materjalnej oraz współdziałania w akcji zwalczania bezrobocia wogóle.

Celem tej działalności jest okazanie pomocy bliźniemu, wytworzenie dobrej atmosfery braterskiego współżycia, uodpornienie na pokusy idące od różnego typu agitatorów wywrototowych partyj. Bezrobotni mają dużo wolnego czasu. Należy urządzać dla nich specjalne odczyty, wykłady, wycieczki często odwiedzać, służyć im dobrą radą, dobrą książką, gazetą.

W tej dziedzinie najwięcej mogą zdziałać organizacje charytatywne, współdziałające z A. K., one powinny rozwinąć jaknajszerszą działalność i zmobilizować wszystkich katolików do walki z bezrobociem.

Reorganizacja Akcji Katolickiej w Hiszpanji. Z polecenia Ojca św. nuncjusz papieski w Madrycie, Mgr. Tedeschini, wręczył biskupowi z Oviedo pisemne zlecenie całkowitej reorganizacji Akcji Katolickiej w Hiszpanji. Ma ona być dostosawana do obecnych warunków przez spotęgowanie jej działalności. Na wzór Akcji Katolickiej we Włoszech ma ona być podzielona na cztery główne działy, a mianowicie: organizację mężczyzn, kobiet, młodzieży męskiej i młodzieży żeńskiej. Osobną dziedzinę, aczkolwiek złączoną z Akcją Katolicką, stanowić będzie działalność społeczno-gospodarcza i zawodowa. Kierownictwo hiszpańskiej Akcji Katolickiej spocznie w rękach księży arcybiskupów-metropolitów, a centralny Komitet siedzibę posiadać będzie w Madrycie. Generalnym doradcą hiszpańskiej Akcji Katolickiej mianowany został biskup z Oviedo.

Na bogatym tronie, ozdobionym drogimi kamieniami siedzi Chrystus Pan, a u Jego stóp klęczy, schyliwszy aż do ziemi głowę, święty starzec w aureoli.

W taki sposób rozmawiali dostojnicy wschodni z swymi władcami, a władca w sposób arbitralny decydował o ich losach.

Ten ton z dworskiego życia w Bizancjum, wnieśli do kościoła rzymskiego artyści konstantynopolitańscy, ocaleni z pogromu urządzonego przez obrazoburców.

A jeśli dodamy te złocenia, bogactwo sprzętów i szat, hieratyczność postaci, jakiem rozporządzała sztuka bizantyńska, będziemy mieli obraz tych wartości wewnętrznych, które Wschód narzucił Zachodowi, formującemu nowy etap sztuki—zwanej romanszczyzną.

Chociaż żadnemu budowniczemu tej ery nie marzyło się prześcignąć w wspaniałości króla Salomona, o czem śnił cesarz Justynian, budując kościół świętej Zofji—jakkolwiek wiele z cech bizantyńskich odrzuciła sztuka romańska stając się znacznie skromniejszą, jednakże uległa hieratycznej powadze bizantyjskiej, wzniosłości, i wspaniałości królewskiej.

Wystarczy spojrzeć na nieliczne zabytki sztuki romańskiej w Polsce, aby dojrzeć tę ideową łączność z bizantyńskiem dążeniem do przeniesienia chrześcijańskiej religijności niemal już w sfery abstrakcji, w krainy, dokąd maluczki człowiek sięga zaledwie fantazją, a Bóg-Człowiek, Matka Boża i Święci Pańscy otoczeni są nie tylko królewską dostojnością, ale uroczystym ceremonjałem, arcydworską etykietą, są wyniośli i etykietalnie sztywni.

Sztuka romańska nie przyjęła wprawdzie formuł malarstwa bizantyńskiego i nie skrępowała indywidualności artystycznych w tym stopniu, jak uczyniło to Bizancjum, ale dążyła po tej jednej, wspólnej linji, którą narzucała filozofja gnostyków, zrodzona poza chrześcijanizmem i pozostająca z nim w jawnej sprzeczności, lecz mimo wszystko dopasowująca się do wiary Chrystusowej.

Przecież szersza znajomość Ojców Kościoła, zwłaszcza greckich, rozszerza się na Zachodzie w okresie panowania romańszczyzny, a jednem z najpopularniejszych dzieł ówczesnej doby są pisma Oryginesa, zwalczającego dualizm gnostyków, widzących zło w materji, która jest dziełem złej potęgi.

Nowy dyrektor Akcji Katolickiej w Płocku. Na mocy dekretu JE. Ks. Arcybiskupa Nowowiejskiego, ordynarjusza płockiego, dyrektorem Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej został mianowany ks. dr. Czesław Kaczmarek, dotychczasowy dyrektor Związku Młodzieżv w Płocku.

W najbliższej przyszłości zacznie się ukazywać Biuletyn Diecezjalny, który da obraz prac i planów Akcji Katolickiej.

Akcja Katolicka na Wołyniu. W dniach 25, 26, 27 i 29, 30, 31 sierpnia r. b. Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Łucku urządza kursy akcji katolickiej dla duchowieństwa i inteligencji katolickiej diecezji Łuckiej w dwuch turnach.

W jednym i drugim turnie wezmą udział liczni przedstawiciele inteligencji katolickiej oraz istniejących już organizacyj katolickich.

Dnia 25-go b. m. odbędzie się poświęcenie biur i sali Akcji Katolickiej w nowym lokalu w Łucku.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej podczas przerwy 28-go b. m. pragnie uczestnikom kursu i prelegentom pokazać osobliwości Wołynia, w pierwszym rzędzie Krzemieniec, Ołykę, Wiśniowiec, Dubno, świadczące o dawnej potędze i dziejowej misji Polski na Kresach.

Akcja katolicka w Japonji. Dnia 5 lipca odbyła się w Nagasaki uroczysta akademja, urządzona staraniem młodzieży Akcji Katolickiej. Wzięło w niej udział 14000 osób, przeważnie pogan. Dwóch młodych ludzi przedstawiło zebranym dzieje Akcji Katolickiej w Japonji na tle historji katolicyzmu w tym kraju. Wykazali oni niezwykłą energję misjonarzy, którzy mimo prześladowań i ciągle piętrzących się trudności, silni wiarą, niosą słowa ewangelji w najdalsze strony. Następnie o. Wakida, proboszcz z Sasebo wygłosił odczyt o radości, której żródłem jest prawdziwa wiara. Na zakończenie przemawiał biskup Nagasaki, Mgr Hayasaka, który scharakteryzował obecną sytuację katolików w Japonji, wyjaśniając zasady Kościoła katolickiego i jego naukę. Na zebranych przemówienia zrobiły ogromne wrażenie.

Katolicy kraju Wschodzącego Słońca z właściwą im energją zabrali się do Akcji Katolickiej. Wychowani w duchu katolickim napewno szybko zrealizują wielkie wskazania idące z wyżyn Stolicy Piotrowej.

Historja Akcji Katolickiej we Włoszech. Przy uniwersytecie katolickim w Medjolanie ma powstać obecnie specjalne archiwum. Zgromadzone w nim będą wszelkie pisma i druki, mające jakikolwiek związek z działalnością Akcji Katolickiej we Włoszech. Archiwum to ma ułatwić pracę nad nowem dziełem, opisującem historję Akcji Katolickiej we Włoszech.

Z prasy katolickiej. Z okazji tegorocznej włoskiej niedzieli prasowej opublikował organ oficjalny „Akcji Katolickiej" odezwę opatrzoną mottem: Prasa, oto dzisiejsza potrzeba katolików". Odezwa stwierdza, omawiając obecne stosunki prasowe w katolickich Włoszech, że z wielu, może nadto wielu dzienników spadło się do liczby kilku, liczby zbyt małej. Za to uważa organ „Akcji" istniejącą prasę za całkiem doskonałą i wystarczającą na potrzeby katolików włoskich. Chodzi tylko o zapewnienie tej prasie dużo większego zasięgu rozpowszechnienia, niż to się działo dotychczas. Organ „Akcji" jest zdania, że żaden tygodnik, jakkolwiek stanowić on może cenne uzupełnienie dziennika, tego ostatniego nie zastąpi.

Także i w Hiszpanji odbył się podobny dzień prasowy. Tego rodzaju dni doroczne zaprowadzone zostały w Hiszpanji już w roku 1916. Pomimo rewolucji sama diecezja madrycka zebrała w zeszłorocznym dniu prasowym przeszło 23000 pesetów, z czego 10% posłanych zostało do Rzymu jako świętopietrze prasowe, 20% do krajowej skarbony prasowej Episkopatu hiszpańskiego, 5% do centrali prasowych niedziel katolickich „Ora et labora" w Toledo; pozostałemi 65% rozporządziła się diecezja w ten sposób, że dostarczała pieniędzy firmom nakładowym z zastrzeżeniem rozsyłania zadarmo wydawanych przez siebie dzienników i czasopism rodzinom niezamożnym a w szczególności robotniczym.

Podobny dzień prasy przydałby się i u nas w Polsce. O ile nam wiadomo, planowa akcja na rzecz prasy katolickiej prowadzona jest dotąd tylko w diecezji śląskiej.

Sztuka romańska nie pogardzała do tego stopnia materją, jak uczynił to później gotyk, ale znajdowała dość podstaw filozoficznych, aby lekceważyć życie materjalne, a jeśli się go zupełnie nie wyrzekła to je idealizowała i robiła dostojniejszem od rzeczywistości. Świadczy o tem aż nadto dobrze (ograniczę się tylko do zabytków polskich) karta z ewangieljarza płockiego przedstawiająca „pokłon Trzech Króli" i miniatura na ten sam temat z ewangieljarza gnieźnieńskiego i miniatury kruszwickiego ewangieljarza, arcydzieła swego rodzaju, wreszcie malarstwo tego czasu polskich Cystersów i Benedyktynów, niedość jeszcze zbadane historycznie, lecz wystarczające do uzasadnienia podstaw filozoficznych romańskiej sztuki kościelnej.

A właśnie na romańszczyznę w sztuce i na okres zaciętych sporów kościelnych z systemem Eriugeny i jego gnostycką koncepcją Pisma świętego przypada wstępywanie Polski w sferę wpływów chrześcijańskich, a wreszcie epokowa data 966 r., to jest przyjęcie chrześcijaństwa przez Mieszka I.

Świat zachodni toczył wtedy przenamiętny spór, kraje, prowincje, biskupstwa, ba, nawet pojedyńcze parafje stanęły do walki pod hasłem dwóch tez filozoficznych: wolności woli i predestynacji, zakończonych w r. 1050 potępieniem dzieła Eriugeny: De dvisione naturae.

Błędnem byłoby więc mniemaniem, iż w tych ideowych sporach rozpłomieniających ówczesny świat intelektualny, artyści stali na uboczu.

Nie jest do pomyślenia, aby wrażliwe natury artystyczne obojętnie się odnosiły do ówcześnie aktualnych zagadnień — a że tak nie było, świadczą o tem malowane i rzeźbione dokumenty ich twórczości, w postaci dzieł sztuki owej epoki.

Ideowo spotyka się romańszczyzna z gotykiem, tak, jak niektóre formy romańskie jednoczą się w jedną całość z sztuką ostrołukową. I jak arcyinteresującem jest śledzenie tego przeistaczania się okrągłych form w gotyckie, tak niezmiernie ciekawa jest ewolucyjna przemiana podstaw filozoficznych, które od praktycznie pomyślanej bazyliki doszły do spekulatywnej koncepcji filozoficznej Albertusa wielkiego, projektującego tum koloński.

I z tego badania wypływa niezbita i absolutna prawda, iż sztuka i wszelka twórczość artystyczna jest ściśle związana z duchowem i materjalnem życiem

WYCHODŹTWO.

Rozwój szkolnictwa polskiego w Brazylji. Szkolnictwo polskie w Brazylji, utrzymywane przeważnie z datków i opłat wychodźtwa, rozwija się w sposób naprawdę imponujący. Poważna część szkół prowadzona jest przez zakony, zwłaszcza OO. Misjonarzy i Zgromadzenie Rodziny Marji. Według danych cyfrowych w roku 1924 było 144 szkoły polskie, w których 153 nauczycieli nauczało 5.993 dzieci polskich; w roku ubiegłym 1931 liczba tych szkół wynosiła już 229, nauczycieli — 275, a dzieci pobierających naukę w tych szkołach — 9405, co stanowi przeszło 60 proc. dziatwy polskiej mającej możność korzystania z polskich szkół. Jest to procent bardzo wysoki i dobrze świadczy o zamiłowaniu do wiedzy w naszym wychodźtwie, zwłaszcza, jeśli zauważyć, że w Brazylji przeciętnie tylko 25 proc. dzieci korzysta z nauki w szkołach. Oprócz szkół w Brazylji jest jeszcze 7 ochronek polskich, wychowujących 200 dzieci w wieku 3—6 lat.

Pierwszy Zjazd Katolicki Polaków w Melun obok Paryża. Pod honorowem protektoratem J.E. ks. dr. Biskupa H. Przeździeckiego, ks. Prałata Łagody i Mgr. Bleury odbył się w Melun, okręgu paryskiego pierwszy Zjazd katolicki Polaków. Już od dłuższego czasu odczuwano potrzebę Zjazdu katolickiego w okręgu paryskim i lukę tę wypełniła kolonja w Melun pod przewodnictwem ks. Bol. Kulawika miejscowego duszpasterza.

Zjazd ściągnął do Melun wielkie rzesze Polaków z oddalonych miasteczek i wsi. Zbiegli się wszyscy, słysząc o przyjeździe polskiego biskupa, aby zaczerpnąć sił duchowych na trudne życie emigranta. Podczas uroczystej sumy podniosłe kazanie wygłosił J.E. ks. Bp. Przeździecki.

Złotousty Kaznodzieja podbił wszystkie serca słuchaczy, mówiąc im o miłości i ukochaniu wiary, dając za wzór prześladowanie Podlasiaków i Irlandczyków. Tak jak tamci umiejąc wytrwać, zachowali wiarę swoją, tak i polski emigrant powinien się starać o to, aby zachować wiarę w sercu i wytrwać przy sztandarze Chrystusowym.

Po południu w sali miejskiej odbyły się obrady Zjazdu. Na sali zebrała się liczna rzesza wychodźtwa około 500 osób. W czasie obrad wygłoszono dwa referaty.

P. Kirschke elektrotechnik mówił na temat: „Wpływ i znaczenie Kościoła katolickiego na ustrój społeczeństwa", w którym wykazał, że nie socjalizm marksowski i komunizm są zbawcami robotnika, ale Kościół katolicki.

Drugi referat został wygłoszony przez p. Datę, robotnika z Melun na temat: „Małżeństwo w świetle nauki Kościoła katolickiego". Referat udowodnił, że tylko rodzina oparta o zasady religijno-katolickie jest żywotną komórką każdego społeczeństwa, oraz fundamentem, ostoją i bogactwem kraju. Francja dzisiejsza o ile jakotako może liczyć na przyrost ludności, zawdzięczać może tylko rodzinom katolickim. Przykrym i smutnym objawem jest, że w dzisiejszej Polsce wysuwane są judaistyczno-bolszewickie koncepcje małżeńskie, które mogą zadać cios rodzinie katolickiej i całemu społeczeństwu polskiemu.

Emigracja polska we Francji łączy się z macierzą w spólnym proteście i staje do walki, by bronić honoru rodziny katolickiej w Polsce.

W czasie obrad przemawiali: ks. Cieszyński— redaktor „Roczników katolickich" w Poznaniu, przywożąc pozdrowienia z Polski. X. Prałat Łagoda wyrażając wdzięczność J. Escelencji za łaskawy udział w Zjeździe, oraz zachęcił Polonję w Melun do dalszej pracy i wytrwania. Następnie serdecznie przemówił J.E. X. Biskup wypowiadając zadowolenie ze Zjazdu katolickiego. Polacy gdy nawet są zdala od Ojczyzny, umieją się łączyć w związki katolickie, które są prawdziwą ostoją polskości i katolicyzmu. Podnosi to niezmiernie Polaków w oczach społeczeństwa francuskiego i przyczynia się do spotęgowania sił polsko-katolickich. Wkońcu swego przemówienia wyraził gorące podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do zrealizowania Zjazdu w szczególności ks. B. Kulawikowi za pracę dla emigracji polskiej.

---

ludzkości, nie jest wcale jakąś urojoną pannicą w kryształowym pałacu ułudy, ale krwią z krwi najmozolniejszych trudów, przeżyć i przemyśleń artysty, syntetyka i analityka swej epoki. Dlatego każde badanie kultury ludzkiej. filozofji, czy nawet historji socjalnej i politycznej bez znajomości dziejów sztuki pięknych w najszerszem tego słowa znaczeniu, będzie niepełne a często nawet fałszywe.

Przez sztukę bowiem i poezję prześwieca genjusz czasu, wyciskający piętno na swej epoce.

A w żadnym może okresie cywilizacyjnym nie kroczyła sztuka w takim nierozłocznym zespole z nauką, a zwłaszcza z filozofją chrześcijańską, jak w okresie gotyku.

Czysty gotyk występuje dość późno, bo dopiero u schyłku 12 wieku we Francji, a w Niemczech dopiero w połowie wieku XIII, w Anglji zaś pierwszą znaczniejszą budową gotycką jest katedra w Canterbury (słynny chór tej katedry wykonano między rokiem 1174—1185).

A wtedy już filozofja chrześcijańska miała poza sobą działalność św. Augustyna, św. Fraciszka z Asyżu, św. Anzelma i św. Bernarda i syntezę mistyki, bujnie się rozwijającej w opactwie św. Wiktora pod Paryżem.

Deocentyczny pogląd na świat był już ugruntowany a sztuka kościelna wzięła sobie za zadanie pogłębić te poglądy.

Formalnie dzielimy gotyk na trzy epoki — I sza od 1225 — 1300 roku, w której formy romańskie mieszają się jeszcze z ostrołukiem, a ornamentyka kościelna posługuje się kształtami ściśle zaobserwowanemi w przyrodzie, jak np.: liście dębu, bluszczu, wawrzynu i t. d.

Druga epoka, obejmuje okres siedemdziesięciopięcioletni od 1300—1375 roku, a najtypowszem dziełem tych czasów jest kościół św. Stefana we Wiedniu.

Wreszcie od 1375 — 1525, czas konstrukcji abstrakcyjnych, komponowanych, jakby pod dyktatem spekulacyj filozoficznych i teologji, z których zaczną się potem wyłaniać znów kształty żywe, jakby dowody myśli krytycznej, która obejmowała już i religję i filozofję średniowieczną, doprowadzając do reformacji Lutra i Kalwina, a równocześnie do homocentrycznego poglądu na świat. (D. c. n.)

Na zakończenie przemówił miejscowy duszpasterz ks. Bol. Kulawik dziękując Ks. Biskupowi, ks. Prałatowi Łagodzie, ks. Cieszyńskiemu, przybyłym delegacjom, oraz miejscowemu Komitetowi za współpracę w przygotowaniu Zjazdu.

Zjazd katolicki na przedmieściach Paryża był konieczny, aby obudzić życie katolickie i podnieść ducha katolickiego w rzeszach emigracji polskiej.

Zjazd wywarł niezatarte wrażenie w sercu polskiego emigranta i każdy z nich otrzymał nowy zasób energji życiowej i wiarę w lepsze jutro.

Uczestnik.

Rozpaczliwe położenie Polaków w Belgji. W związku ze strajkiem górniczym w Belgji wśród robotników polskich panuje niesłychana nędza. Robotnicy polscy, zmuszeni do strajku przez socjalistów i komunistów belgijskich, nie otrzymują zasiłków, należnych im od gmin.

Prócz tego istnieją w przemyśle górniczym tendencje usuwania z pracy cudzoziemców, co w pierwszym rzędzie dotknie polskich emigrantów. Akcję w tym kierunku prowadzą belgijskie związki zawodowe socjalistyczne. Wogóle ujawniła się w całej pełni przewrotna gra socjalistów belgijskich, którzy dużą część robotników polskich wciągnęli do swych związków, a teraz rzucają ich na pastwę losu.

Wspaniały dar hr. Potulickiej. Seminarjum Zagraniczne otrzymało w ostatnim czasie wspaniały dar. Jest nim pałac w Potulicach pod Nakłem, własność hr. Anny Potulickiej. Jak wiadomo, wspaniałomyślna ta dobrodziejka, ofiarowała majątki potulickie wielkości 22 tysiące morgów na Uniwersytet Katolicki w Lublinie. Rezydencje i 120 morgowy park z roczną dotacją w sumie 6 tys. złotych oraz świadczeniami w naturze przeznaczyła hr. Potulicka na cele Seminarjum Zagranicznego Z dniem 1. IX. br. zakład ten urządza w pałacu potulickim postulat i nowicjat dla kleryków i braci-pomocników.

„Dni katolickie" na Bielanach.

Podobnie jak roku ubiegłego. Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej urządza w dniach 13—15 b. r. II-gi z kolei zjazd inteligencji katolickiej, który odbędzie się, dzięki uprzejmej gościnności ks. Marjanów na Bielanach, w gmachu gimnazjum męskiego.

Uczestnikami zjazdu będą członkowie Związku, oraz zaproszeni goście.

Przedmiotem obrad będzie zagadnienie postawy katolickiej wobec kryzysu, które, ujęte w szereg referatów, da uczestnikom możność rozwinięcia dyskusji i wymiany myśli na temat bolączek dzisiejszego życia zbiorowego w Polsce i Europie.

Problem kryzysu obecnego jest dziś z pośród nasuwających się współcześnie zagadnień najbardziej żywotny i z konieczności jest przedmiotem dociekań i zainteresowań najszerszych kół inteligencji u nas i zagranicą.

Problem ten, jego przyczyny i geneza, oraz zagadnienie rozwiązania obecnej sytuacji nie mogą być obojętne dla katolików: mają oni obowiązek wraz z innymi współdziałać, aby pokusić się o odnalezienie dróg wyjścia z obecnej sytuacji. Z drugiej strony, wobec dających się odczuwać wśród szerokich warstw polskiej inteligencji zwątpienia i rozgoryczenia, wywołanych obecnem położeniem, oraz zaniku wiary i chęci oporu i walki zwłaszcza z panoszącem się złem, zjazd da uczestnikom sposobność pogłębienia wewnętrznego i ożywienia ducha religijnego.

SZKOŁA I WYCHOWANIE.

Dziwne metody wobec szkół katolickich Pod powyższym tytułem krakowski „Głos Narodu" z dnia 9 sierpnia b. r. zamieścił korespondencję, która nasuwa szereg bolesnych refleksyj. Sprawa ta winna być czemprędzej wyświetlona.

Wieś Biała Niżna ad Grybów posiada 3 klasową szkołę powszechną prowadzoną od 36 lat przez kwalifikowane nauczycielki SS. Dominikanki. Ich kosztem stanął wspaniały budynek szkolny, ich kosztem uposażony i utrzymywany, bez żadnych na ten cel świadczeń gminy. Nawet pieniędzy dla nauczycielek nie biorą. Nauka przez cały czas, ku wielkiemu uznaniu i zadowoleniu władz szkolnych, a niebywałemu dobrodziejstwu ludności trwała. Dowodem sprawozdania wizytacyjne inspektorów powiatowych.

Nowy wiatr zawiał, gdy Biała Niżna dostała się pod nowe starostwo i nową radę szkolną Nowego Sącza. Odtąd zaczyna się tragedja wsi na tle szkoły. Wieści krążące wstrząsają opinję, przerażające budząc komentarze.

Pono miarodajne czynniki pragną się pozbyć zakonnic ze szkoły. „Pono zadużo ducha zakonnego w szkole". Podobno Kuratorjum w tym celu unieważni konkurs i terno ułożone przez byłą Radę szkolną grybowską, która wstawiła na pierwsze miejsce nauczycielkę z 24-letnią pracą zawodową i egzaminem wydziałowym — tylko o „zbrodnio" nosi habit zakonny, — a to w katolickiej Polsce racji stanu nie odpowiada.

Inną kombinację podsuwa inspektor szkolny. Przenieść szkołę do walącego się budynku gminnego, który przed 36 laty służył za szkołę, a obecnie za remizę. Gdzie się pomieści 207 dzieci i na co jest okólnik o salach szkolnych. Czy to nie kpiny?

Najkapitalniejsza i bajecznie sanacyjna, to trzecia kombinacja w okresie twórczej radości i rozbudowy szkół. Szkołę wogóle zamknąć — dzieci przepędzić częściowo do Stróż, a częściowo do Grybowa. Arcymądra recepta. Jeździ deputacja gminy do inspektora, starosty, kuratora — pisze petycje do Warszawy, a tymczasem rozgoryczenie wsi wzrasta. Pytam się cui bono to wszystko. Czy już mało napięcia daje kryzys i nędza na wsi? Czy za czasów zaborczych zaistniałby podobny wypadek? Czy władze nasze na tem zyskują? Opinja całej Polski zainteresować się powinna tym wypadkiem. Co na to powie ks. wiceminister Żongołłowicz? Walka kulturna już idzie na wieś katolicką.

Obserwator.

Gimnazjum Biskupie w Wieluniu. Szkołę istniejącą w Wieluniu od roku 1905, obecnie Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki, objął na własność JE. Ks. Dr. T. Kubina, Biskup Częstochowski. Gimnazjum męskie

typu humanistycznego z prawami kategorji B, prowadzi naukę w klasach od 3 do 8 włącznie. Szkoła mieści się we własnym gmachu przy ul. Gaszyńskiej 21. Posiada na dziedzińcu szkolnym ładne boisko oraz graniczący z boiskiem ogród. W roku szkolnym 1932/33 szkoła wyposażona będzie w salę gimnastyczną służącą zarazem do popisów i przedstawień szkolnych. Pod opieką Dyrekcji Gimnazjum w bieżącym roku prowadzona będzie bursa pod nazwą: „Bursa dla uczniów Gimnazjum Biskupiego w Wieluniu im. Księdza Biskupa Kubiny". Bursa mieści się w widnym i suchym lokalu, oraz jest obliczona na 16 miejsc. Liczba zgłaszających się jest dość znaczna, dlatego zastosowany będzie wybór. Koszta utrzymania wynoszą zł. 70 miesięcznie. W roku bieżącym ze względu na to, że bursa obliczona jest na samowystarczalność żadnych zniżek się nie przewiduje.

Rok szkolny rozpoczyna się tak samo jak w szkołach państwowych. Egzamina wstępne odbędą się w dniach 29 i 30 sierpnia.

Na posiedzeniu utworzonej przy gimnazjum Rady Gospodarczej ustalono przyjmowanie kandydatów na następujących warunkach: Opłata za klasę 3 wynosi zł. 30; za klasę 4 zł. 35; za klasę 5 zł. 40, za klasę 6 zł. 45; za klasę 7 zł. 50; za klasę 8 zł. 55.

Szkoły powszechne i średnie w Polsce. Główny Urząd Statystyczny opracował ciekawe dane, dotyczące szkół powszechnych na terenie całej Polski w roku szkolnym 1931-32.

Jak wynika z tych danych, ogółem w całej Polsce istnieje 26.939 szkół powszechnych, w tem 25.446 szkół publicznych i 1.493 prywatnych. We wszystkich szkołach powszechnych pobiera naukę 4.245.626 uczniów, w tem 2.182.653 chłopców. Liczba nauczycieli w szkołach powszechnych wynosi 75.639 osób; na jednego nauczyciela przypada w publicznych szkołach powszechnych 58,7 uczniów, w prywatnych zaś — 24,0.

Liczba szkół w miastach wynosi 2.962, na wsi zaś — 23.977. W szkołach powszechnych miejskich pobiera naukę ogółem 1.125.464 uczniów, w wiejskich zaś — 3.120.162.

Szkół średnich ogólnokształcących jest w Polsce ogółem 742, o 6.883 oddziałach. W szkołach tych wykłada 13.652 nauczycieli (8.864 mężczyzn i 4.761 kobiet). Naukę pobiera 201.548 uczniów, w tem 122.109 chłopców i 79.439 dziewcząt. Na oddział przypada przeciętnie 29,3 uczniów, na nauczyciela — 14,8. W ogólnej liczbie szkół średnich znajduje się 276 państwowych, 61 samorządowych oraz 405 prywatnych.

Propaganda komunistyczna. Jak doniosły dzienniki w Seminarjum Nauczycielskiem w Łowiczu aresztowano kilku uczniów, którzy uprawiali propagandę komunistyczną. Jest to rezultat siejby kół spasowiaków i t. p. grup wolnomyślicielskich.

Komunistom specjalnie zależy na opanowaniu rzesz nauczycielskich, sądząc po wysiłkach czynionych w różnych krajach w celu pozyskania nauczycielstwa dla swojej akcji propagandowej (np. we Francji związek nauczycieli radykalnych pozostaje całkowicie pod wpływem Moskwy). Komuniści łożą na ten cel ogromne środki. Istnieje specjalna międzynarodówka pracowników oświatowych, która ma na celu propagandę bolszewicką wśród nauczycieli, zwłaszcza na terenie radykalnych organizacyj nauczycielskich. Międzynarodówka ta wchodzi w skład Kominternu, centrala jej mieści się w Moskwie, sekcje w szeregu państw, biuro na Europę w Paryżu.

Propaganda międzynarodówki pracowników oświatowych idzie najrozmaitszemi drogami. Jednym ze sposobów jest reklama na zjazdach i w prasie nowego sowieckiego wychowania i „wielkiej" reformy wychowawczej. Urządzając liczne wyjazdy, pod kierunkiem żandarmów z GPU. do ośrodków wychowawczych, międzynarodówka potrafiła wytworzyć wśród licznych rzesz nauczycielskich przekonanie, że Rosja Sowiecka jest istotnie wielką reformatorką na polu wychowania. Nic więc dziwnego, że umysły mniej krytyczne, nie badając podstaw tego wychowania ulegając sugestywniej propagandzie idą do komunistycznych jaczejek, by tam nową wiarę pedagogiczną i nową organizacją wychowania studjować i propagować.

Tylko gruntowne wychowanie rzesz nauczycielskich w duchu religijnym i narodowym, postawienie przed ich oczyma ideału chrześcijańskiego państwa, do którego mamy zmieniać drogę chrześcijańskiego wychowania, uodporni nauczycielstwo na zgubne wpływy idące z Moskwy.

Kronika zagraniczna.

Stolica Apostolska. *Wrażenie zgonu ś.p. kanclerza Seipla.* Zaraz po nadejściu do Watykanu wiadomości o zgonie ś. p. księdza prałata Seipla „Osservatore Romano" umieścił krótki artykuł, w którym zaznaczył, że ze śmiercią byłego kanclerza zeszła z tego świata jedna z najświetniejszych osobistości politycznych i jeden z najwybitniejszych intelektów republiki austrjackiej. W sferach watykańskich śmierć księdza Seipla wywołała głębokie wrażenie.

Ś. p. ksiądz Ignacy Seipel, prałat domowy Jego Świątobliwości, cieszył się szczególnem uznaniem Ojca św. Piusa XI, który cenił w nim przedewszystkiem zawsze żywą gorliwość kapłańską i niestrudzoną gotowość szerzenia idei chrześcijańskiej w świecie politycznym. Zmarły kanclerz zawsze uważał sobie za najwyższy obowiązek być przedewszystkiem sługą Boga. Będąc już na urzędzie premjera, mimo rozlicznych i niezwykle odpowiedzialnych zajęć, znajdował czas na to, by uczestniczyć w procesjach publicznych i brać udział w pielgrzymkach katolików wiedeńskich do Rzymu, przyczem i w drodze nie uchylał się od obowiązków duszpasterskich. W r. 1923 jako kanclerz austrjacki przyjęty był przez Ojca św. na specjalnej audjencji prywatnej. W kołach watykańskich podkreślana jest także jego wybitna działalność naukowa, która między innemi znajdowała wyraz w stałym udziale kanclerza w tak zw. „tygodniach katolickich" w Salzburgu, gdzie Mgr. Seipel wygłaszał płomienne przemówienia i gdzie zawsze umiał wskazać rozwiązanie w duchu katolickim najtrudniejszych problemów aktualnych.

Modły o odwrócenie kryzysu. Z całego świata napływają do Watykanu nadzwyczaj liczne oświadczenia hołdu i przywiązania synowskiego do Ojca św., zawierające skarby duchowe modłów ofiarowanych zgodnie z intencją Najwyższego Pasterza. „W chwili, jak obecna, — pisze „Osservatore Romano" — gdy ludzkość szczególnie odczuwa potrzebę łaski i pomocy Bożej, takie modły zaofiarowane szczególniejszego nabierają znaczenia".

Prześladowanie Kościoła w Meksyku. Prześladowanie religijne w Meksyku w dalszym ciągu rośnie. „Osservatore Romano” pisze o tem ostatnio, notując ważniejsze formy tego prześladowania. Antyklerykalizm meksykański, inspirowany przez kulisy masońskie i bolszewickie, nie ogranicza się na pragnieniu poddania Kościoła kontroli państwa, lecz usiłuje zniszczyć jego hierarchję. Najważniejszą formą prześladowania jest jak najszersze stosowanie prawa o ograniczeniu liczby kapłanów, upoważnionych do sprawowania swoich funkcyj i to tak dalece, że częstokroć na całe miasto przypada jeden kapłan. W jednym ze stanów prawo z maja 1932 r. zawiera normy, godzące bezpośrednio w hierarchję kościelną i zmierzające do zniesienia jej nawet wbrew postanowieniom konstytucji. Na podstawie artykułu 4-go rzeczonego prawa hierarchja kościelna nie jest już uznawaną, albowiem władze wykonawcze owego stanu same mają decydować, którym kapłanom udzielać, a którym odmawiać upoważnień do sprawowania ich funkcyj, co i tak poddane jest wielkim ograniczeniom. Delegat apostolski i biskupi przeciw temu prawu założyli ponownie protest, podnosząc jego całkowicie antykonstytucyjne tendencje.

— *Porozumienie międzynarodowe.* „Osservatore Romano”, rozważając sprawę rozbrojenia pisze: „Całą siłą wiary chrześcijańskiej i sumienia ludzkiego czujemy, że jast już najwyższy czas, by nareszcie na serjo zabrać się do porozumienia między narodami. Już czas dać narodom tę radość jaką daje spokój. A przecież wszystkie rządy konstatują, że śmiercią dla kryzysu będzie wspólne porozumienie się narodów i zgodna ich współpraca”.

W końcu w odpowiedzi na pewne informacje prasy amerykańskiej tak pisze o swoich poglądach na politykę pokojową francuską: „...jesteśmy przekonani o prawdziwych pokojowych zamierzeniach Francji. Rząd jej dał cały szereg nieustannych dowodów dobrej woli, i choć nastała tam zmiana ludzi — program pozostał ten sam”.

— *Kościół a procesy w sprawach małżeńskich.* Podczas, gdy wszystkie instytucje świeckie pracują nad rozluźnieniem węzłów małżeńskich przez ułatwienie rozwodów, Kościół, stróż świętości sakramentu małżeństwa, dokłada wszelkich starań, by „tego co Bóg złączył. człowiek nie rozłączył”. W tym duchu ks. kardynał Lega, prefekt Kongregacji Sakramentów, wysłał do wszystkich biskupów okólnik w sprawie unieważnień małżeństw i rozwodów. Okólnik ten poleca biskupom jaknajskrupulatniejsze przeglądanie spraw im przedłożonych oraz interwenjowanie u władz świeckich, jeśliby te działały niezgodnie z duchem nauki Kościoła Katolickiego. Pozatem biskupi zobowiązani są przesyłać do Kongregacji Sakramentów spis spraw sądzonych, listę sędziów i podawać szczegółowo wnioski obrony i strony skarżącej, spraw sądzonych gratis. Dla małych diecezyj, które nie mają swego sądu diecezjalnego, mają być tworzone sądy prowincjonalne albo krajowe.

W końcu okólnik jeszcze raz zaleca księżom biskupom najdalej posuniętą troskliwość w sprawie pouczania wiernych o znaczeniu i świętości sakramentu małżeństwa.

Francja. *Kardynał Verdier o stosunkach religijnych we Francji.* Arcybiskup Paryża kardynał Verdier, który zwiedza obecnie osiedla wychodźców francuskich w Kanadzie w przemówieniach swoich wyraził zadowolenie z obecnego stanu rzeczy we Francji. „Dzisiejsza młodzież jest lepsza niż młodzież z przed trzydziestu laty, mówił kardynał. Większość tych, którzy opuszczają uniwersytety i wyższe uczelnie, jest wierząca. Setki ludzi pracy daje dwa razy tygodniowo lekcje religji. Współpraca ich ma wielkie znaczenie, gdyż, jak każdemu wiadomo, duchowny ma mniejsze powodzenie od świeckiego“.

Co do obecnych mężów stanu Francji, kardynał stwierdził, iż w poglądach ich na stosunek państwa do Kościoła zaszła zasadnicza zmiana. „Sam Briand, który przez pewien czas oddalił się od Kościoła, w ostatnich swych chwilach stał bardzo blisko religji. W przygotowaniach nowego prawa oddzielenia Kościoła od Państwa było stanowisko Brianda bardzo przychylne dla Kościoła. Był to człowiek do głębi dobry i skłonny do zgody, wiem o tem najlepiej, ponieważ był moim serdecznym przyjacielem. Krótko przed swoją śmiercią w rozmowie ze mną wyraził się, że ludzkość jest zasadniczo „chora obecnie”.

— *Odpoczynek niedzielny a związki zawodowe chrześcijańskie we Francji.* Od pewnego czasu, pomimo ustanowionego prawa, władze ulegają naciskowi pewnych grup ekonomicznych, które domagają się pod różnemi pretekstami zezwolenia na zatrudnienie swych pracowników podczas świąt. Wobec tego przedstawiciele 27 związków zgrupowanych w chrześcijańskich związkach zawodowych jak również stowarzyszenia chrześcijańskich urzędników uchwalili, iż należy wszelkiemi siłami przeciwstawiać się zatrudnianiu w dnie świąteczne.

Widać z tego że pracownicy chrześcijańscy zajęli energiczne stanowisko i że dzięki temu będzie się teraz więcej zwracać uwagi na święcenie dni świętych.

Polsce również grozi powyższe niebezpieczeństwo ze strony organizacyj zydowskich.

— *Liga Obrony Praw Człowieka,* Oddawna już krążyły pogłoski o ustąpieniu sekretarza Ligi Obrony Praw Człowieka, p. Henryka Guernut, który kilka razy bardzo wyraźnie krytykował zarząd Ligi. Obecnie organ Ligi „Lumière” ogłasza nazwisko następcy p. Guernut; jest nim p. Emil Kahn. „La Croix” pisząc o tym nowym sekretarzu Ligi, przypomina, że należy on do partji masońsko-sekciarskiej i że składał wnioski przeciwko udzieleniu praw obywatelskich i powrotowi do Francji zgromadzeń zakonnych.

A zatem na czele Ligi stoją dziś p.p.: Basch (prezes), Kahn oraz Grumbach.

Niemcy. *Stany Zjednoczone, Anglja i Niemcy— trzy państwa o największem bezrobociu.* Jak ogólnie wiadomo, bezrobocie, rozszerzające się ostatnio na cały świat, najbardziej dotkliwie daje się odczuwać w Stanach Zjednoczonych, Anglji i Niemczech. Nad sprawą tą debatowano niedawno na międzynarodowej konferencji pracy społecznej we Frankfurcie. W Stanach Zjednoczonych, w przeciwieństwie do Anglji i Niemiec, nie istnieje właściwie oficjalna opieka nad bezrobotnymi. Pomimo udzielanych wsparć panuje zupełny chaos w tej dziedzinie. W przeciwieństwie do Ameryki Anglja uregulowała sprawę tę w formie trojakiej pomocy: ubezpieczenia, wsparcia kryzysowego oraz wsparcia dobroczynnego. Wielka Brytanja, jak się niedawno okazało, jest państwem, dającem największą pomoc materjalną rzeszom bezrobotnych. Co do Niemiec, to z racji ciężkiego położenia gospodarczego ogółu, wszelkie wsparcia zostały zredukowane do minimum. Zarówno pracujący, jak i niepracujący

są obciążeni do ostatnich granic możliwości. Kryzys bezrobocia nie może być zlikwidowany zapomocą samych tylko zmian społeczno-politycznych, jedynie zmiany w ustroju gospodarczo-politycznym i to na terenie międzynarodowym, mogą dać jakieś konkretne rezultaty.

Katakumby w dzisiejszej Rosji. W lipcowym zeszycie monachijskiego pisma „Gral" pisze książe Oboleński o ruchach religijnych w Sowietach. Tajne stowarzyszenia religijne koncentrują się przedewszystkiem na kaukaskim brzegu morza Czarnego. Sfery rządowe domyślają się tego, są jednak całkowicie bezsilne. Któż bowiem zdoła wyśledzić dobrze zakonspirowane organizacje pośród dzikich gór i ścieżek Kaukazu?

Już od dłuższego czasu młodzi inżynierowie, robotnicy. a nawet „komsomolcy" na czas urlopów letnich jadą na Kaukaz. Nikt nie może im zabronić spędzić czas wypoczynkowy nad morzem lub w górach. Bolszewicy wiedzą, że okoliczne „kolektywy", których jest pełno na Kaukazie, bardzo ustrojem swym i sposobem życia mieszkańców zbliżone są do stowarzyszeń religijnych, sekt, a nawet poprostu klasztorów. Wszystko jednak jest tak pozornie zwykłe i nie wzbudzające podejrzeń, że trudno znaleść powód do prześladowań.

Zwrot ku religji, który zaczyna przejawiać się wśród ludności Sowietów, nie rodzi się bynajmniej tylko pomiędzy przedstawicielami pokolenia starszego, rozczarowanego do obecnej formy rządów i poszukującego ukojenia w powrocie do dawnych tradycyj, lecz właśnie i głównie w młodej generacji. Pewien duchowny w Rosji opowiada, że dwa jedynie zagadnienia od dłuższego czasu zaprzątają umysły wszystkich w Sowietach, o dwóch głównie rzeczach rozmawia się, nawet stojąc w ogonkach: o chlebie i o Bogu: Mimo, że wszelkie dysputy na tematy religijne surowo są zabroniono i wykonania tego zakazu pilnuje GPU., wszędzie, gdzie się tylko zbierze parę osób, mówi się o religji. Ciekawe jest zwłaszcza obserwować wielkie zainteresowanie się tą sprawą u kobiet rosyjskich. Pytania, jakie stawiają, dowodzą głębokiej potrzeby wiary i rewizji wpajanych im przekonań. Tajne stowarzyszenia religijne, t. zw. „bractwa rycerskie", powstające od pewnego czasu pośród młodzieży bolszewickiej, rozpowszechniają się coraz bardziej.

Austrja. *List pasterski Księdza Prymasa Polski w tłomaczeniu niemieckiem.* Poczytny tygodnik wiedeński „Schönere Zukunft" z dnia 7 sierpnia r. b. (Nr. 45) zamieszcza w tłumaczeniu niemieckiem obszerne streszczenie listu pasterskiego Kardynała Prymasa Polski Augusta Hlonda „O chrześcijańskie zasady życia państwowego".

Redakcja pisma opatruje list pasterski Księdza Prymasa Polski uwagą redakcyjną, wskazując, że nauka katolicka, wyłożona w liście, o polityce i o stanowisku katolików w życiu politycznem na znaczenie nienaruszone.

Stany Zjednoczone. *Epidemja samobójstw.* Epidemja samobójstw w Stanach Zjednoczonych szerzy się z zastraszającą szybkości. W roku 1931 około 20 000 osób popełniło samobójstwo. Według danych statystycznych w lutym r. b. w New Yorku ilość samobójców wynosiła 18 na tysiąc mieszkańców. Epidemja ta przypisywana jest w głównej mierze strasznemu kryzysowi ekonomicznemu, który zatacza coraz szersze kręgi, oraz niebywałemu rozluźnieniu obyczajów.

— *Chrześcijańskie ognisko domowe, a kryzys obecny.* Radio National Broadcasting Company w Stanach Zjednoczonych nadaje co niedziela t. zw. „godziny katolickie". 17 lipca na jednej z takich godzin przemawiał ks. dr. Curram z New Yorku, który w podniosłych słowach wykazał znaczenie domu chrześcijańskiego w życiu państwowem. „Ameryka dzisiejsza— mówił prelegent — stoi wobec strasznego kryzysu. Jeszcze niedawno byliśmy upojeni interesami, byliśmy przywódcami handlu i przemysłu, przeżywaliśmy 7 lat użycia. Dziś przeżywamy 7 lat głodu. Na ulicach naszych miast rozlegają się kroki naszych bezrobotnych. Świat zapomniał o dobrobycie. Ludzkość woła o chleb. Przywódcy nie mogą znaleźć wyjścia. Wyjściem tem nie jest ani partja republikańska, ani demokratyczna. ani kapitał, ani sprawa pracy, wyjściem jedynie jest to, co broni państwo przed anarchją a cywilizację przed zagładą — chrześcijańskie ognisko domowe, którego ściany stoją na mocnych fundamentach wiary".

Palestyna. *Działalność masonerji.* Jak dowodnie zostało stwierdzone, Jerozolima jest jedynem miastem, które posiada w swoim obrębie aż 10 lóż. Znajdują się one przeważnie pod wpływem wolnomularzy angielskich i egipskich. Jedna tylko jest prowadzona według rytuału niemieckiego. Owa ilość lóż jest zupełnie zrozumiała. Wszak jednem z dążeń masonów jest odbudowanie świątyni Salomona, owego dzieła mistrza Hirama. Inicjatywa w tym kierunku wychodzi od żydów, gdyż większa część lóż jest wybitnie i całkowicie żydowska. W cieniu lóż czynią się różne kombinacje polityczne, zawiera się traktaty handlowe, umowy, obowiązujące ściślej, niż potwierdzone przez władzę. Niema rzeczy i sprawy, któraby nie przeszła przez czarne mury lóż palestyńskich. Uprawia się tam politykę anti-angielską, anti-niemiecką, anti-francuską, mówi się o bolszewiźmie, o nafcie, o mężach stanu. Należy zaznaczyć, że większa część lóż została stworzona po wojnie. Masonerja pragnie pozyskać sobie przychylność opinji żydowskiej, to też stara się bardzo o skoordynowanie swych zamierzeń z interesami żydowskiemi.

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.**
Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.
CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł.
Drobniejsze ogłoszenia 45 groszy za wiersz milimetrowy.
Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. **64.200**

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.